PAMIĘTNIK GOSPODARSKI.

Wychodzi we Lwowie co sobota. Cena przedpłaty wynosi dla Lwowa 5 złr. a dla prowincyi wraz z przesyłką pocztową 6 złr. m. k. rocznie. Prenumerować można każdego czasu. Biuro redakcyi na ulicy Ossolińskiego pod liczbą 857 1/4

N. 47. **Dnia 24 listopada, 1849.**

Środki prowadzące do dobrego bytu.

Gdzież są te środki prowadzące do dobrego bytu, zapyta nie jeden przez ciekawość, drugi przez ironią, przeczytawszy napis tego artykułu. Tym którzy nie wiedzą, że cała ekonomia polityczna jest systematycznym rozwojem takich środków, odpowiadamy kilku złotemi prawidłami praktycznego życia.

Czas, to pieniądze. Prawidło to jest artykułem wiary przemysłowego ludu. Komu to prawidło przekonaniem, ten z każdej chwili korzysta i całe życie jest czynny. A jakąkolwiek pracą zapełniasz chwile dni twoich, choćby i najpośledniejszą, przy nieustającem krzątaniu się zbierzesz kapitał i zostaniesz majętnym. W wyższych obrotach przemysłowych czas ma jeszcze inne bardzo ważne majątkowe znaczenie. Nie tylko go należy zapełnić pracą, ale oraz korzystać z okoliczności, które czas stwarza i każdą godzinę nazad chłonie. Straconej sposobności do jakiegokolwiek przedsięwzięcia już niedogonisz nigdy. Jak zaś mało znamy się jeszcze na wartości czasu, dowodzi tego ogromna liczba świąt w roku; czas nie tylko odjęty pracy, ale co gorsza poświęcony próżnowaniu. Rachując na Galicyę 2,000,000 osób sposobnych do pracy i 240,000 koni roboczych, a pracę człowieka obliczając tylko po 3 srebrniki dziennie, konia po 10; sama czysta strata niezarobkowania wśród świąt krajowych, wynosi rocznie blisko sześciu milionów złr. m. k. Strata ta podniesie się w trójnasób, gdy do tego jeszcze doliczymy święta miejscowe, uroczystości, odpusty, obchody różnego imienia, jarmarki i owo tak zgubne poniedziałkowanie w klasie rzemieślniczej. Ani same nawet rządy nie znają wartości czasu, inaczej zaradziłyby nieczynności tylu tysięcy więźniów, co lata całe, życie nawet trwonią na próżnowaniu i żyjąc kosztem publicznym, w niczem się nie przykładają do pomnożenia bogactwa krajowego. Dla czegożby więzień, które dziś są domami lenistwa, i na których utrzymanie składać się muszą podatkujący, nie zamienić na domy poprawy przez pracę, którąby więzień i siebie utrzymał i całą administracyą domu? czemuż odosobniając człowieka obwinionego, koniecznie wyjąć go ze społecznego zatrudnienia i wskazywać go na nieczynność?

Chcesz być bogatym, zarabiaj i oszczędzaj. Nie ma innego środka zrobienia majątku nad ten jeden, i być nie powinno. Loterye, gdzie się sta tysięcy biednych na zbogacenie jednego lub kilku składa, upadną prędzej czy poźniej, jako anomalie towarzystwa. Prawo spadku nie podobało się już nauce St. Simona i zapewne, jeżeli kraj powinien być każdemu matką, rząd ojcem, naród tylko powinien być spadkobiercą. Kiedyby tak upadły przypadkowe środki dojścia do majątku bez własnego dorobienia się; wszystkich usilności skierowane byćby musiały do zarobku przez pracę, przemysł, sztukę, naukę. Bogactwa kruszcowe same przez się nie są bogactwami kraju, są niemi o tyle, o ile są produkującemi. Na co krajowi przydadzą się miliony zamknięte w skrzyniach osób prywatnych? Nie było może więcej złota jak w Polsce, kiedy jeszcze była spiżarnią Europy, a kraj był ubogi, bez przemysłu, bez dróg, nieprzebytemi okryty lasami, masy roboczego ludu bez oświaty i wygód życia. Hiszpania upadła przez napływ złota z odkrytych a bogatych w kruszce ziem Ameryki południowej. Podobnie wielka sukcesya, alboli wielka wygrana, nie przyczyni krajowi w niczem dobrego bytu, a zmarnieć mogą te dostatki w ręku niedołężnych. Zarabiać więc a oszczędzać trzeba. To cały sekret bogacenia się żydów. Połóż sobie za regułę życia przy zarobku jak najmniej wydawać, a jak najwięcej oszczędzać, a dorobisz się, choćbyś tylko o gołej pracy rąk zaczął. Bywają ludzie pracowici i zachodni, ale cóż potem, gdy strwonią co zarobią, a częstokroć i więcej. Nie mając odłożonego zasobu na nieprzewidziane przypadki, gdy ich nieszczęście jakie dogniecie, dojmie ich największa nędza i niedostatek i żebrać muszą litości bliźnich. Dlatego zakładanie kas oszczędności, tyle już zagęszczone po innych krajach, stałoby się u nas prawdziwem dobrodziejstwem dla klas roboczych i służebnych.

Uczciwość, to kapitał. To prawidło sprawdza się po wszystkich stanach, i przy każdem zatrudnieniu. Uczciwość człowieka rodzi dla niego zaufanie i kredyt, a temi zastąpi on niedostatek funduszów. Okazuje się to z przykładów, które nam p. Prittwitz (w dziełku narod. gospod. *Die Kunst reich zu werden*) z najnowszej podróży po Zjednoczonych Stanach Ameryki przytoczył. „Miałem w Filadelfii zrobić ugodę na znaczną ilość powozów. Wskazano mi młodego biegłego w sztuce swojej fabrykanta, który niedawno osiadł był w mieście. Poszedłem do niego i zapytałem, czyby mógł podjąć się obstalunku na 20,000 dolarów?— I na dwa razy tyle, odpowiedział mi, byle przy odstawie powozów nastąpiła zapłata w wexlach nie poźniej, jak w pół roku spłacalnych. — Gdym go się zapytał, czyli z tak znacznemi funduszami rozpoczął fabrykę, czy też tak znaczny ma kredyt, objaśnił mnie, że uczciwość i rzetelność fabrykantów stała im się kapitałem, na który kupcy i banki krajowe materyału i pieniędzy na kredyt dostarczają. — Skoro tylko z panem kontrak zawrę — były słowa jego — idę z tym dokumentem do składu drzewa, wybiorę sobie, ile i jakiego mi potrzeba, i nie płacę wprzódy, aż w dwa miesiące po terminie, w którym stosownie do kontraktu sam będę spłacony. Podobnie każdy inny kupiec za wskazaniem mu kontraktu dostarcza

mi żelaza, skór, mosiądzu i czego mi tylko potrzeba, wszystko na kredyt ośmiomiesięczny. Mając materyał, trzeba mi jeszcze funduszu na tygodniowe opłacenie robotnika. Wystawiam wexel na sumę potrzebną, każę go indorsować przez dwóch moich przyjaciół, i spieniężam go w banku. Na ten sposób opatrzony we wszystkie potrzeby, pracuję bez przerwy w mojej rękodzielni i mogę na czas dostawić powozów, ile ich tylko kto u mnie ugodzi. Po odstawie obstalunku, spłacony w wexlach na sześć miesięcy, spłacam niemi moich wierzycieli i zarabiam sobie na nowy kredyt. Trzeba zaś panu wiedzieć, że i ci kupcy nie ze swojego pożyczali mi kapitału. Ow kupiec drzewa składowego nie ma może ani czwartej części spłaconego a zatem własnego drzewa. Dostarczają mu go posiedziciele borów, którym banki już zaliczyły naprzód pieniądze, jak tylko kontrakty były zrobione i drzewo spuszczać i obrabiać zaczęto. Tak każdy kupczący kredytuje fabrykantom towar, który sam wziął na kredyt, i tylko banki, wypłacaniem w brzęczącej monecie, poruszają w całym kraju pierwsze źródła kredytu, zaliczając właścicielom gruntowym sumy na surowe materyały w handel idące. U nas wszystko idzie kredytem; ktokolwiek się czego dobrze nauczył, nie jest partaczem, jest przytem czynny i uczciwy, znajdzie kredyt i pieniądze, do czegokolwiek się wezmie. Zdarza się naturalnie, że nie wszystkie przedsięwzięcia udają się, że chybią obrachunki, okoliczności nieprzewidziane je zmienią, i przedsiębierca zbankrutuje. Ale i w takim razie nieupada na zawsze. Ugadza się z wierzycielami, spłaca ich tem co ma, i znajduje dla siebie kredyt na nowe przedsiębierstwa. Zdarzały się przypadki, że ktoś cztery i więcej razy zbankrutował, zawsze na nowo przemysł swój rozpoczynał, i zawsze znowu miał kredyt dla siebie. Bo wiedziano, że to był człowiek zachodny, uczciwy i że nie ze swojej winy stracił. Straty, jakie ztąd banki i wierzyciele ponoszą, nikną w masie dochodów z rozległych na wszystkie strony spekulacyi, i nikogo one nie zrażają.“

Taka jest siła zaufania w rzetelności narodu, taka potęga kredytu w Ameryce, przynoszącego ogromne dla kraju korzyści. Ileż to jeszcze upłynie czasu, zanim się u nas tych korzyści z kredytu doczekamy! zanim w handlu i w niższem przekupstwie zaprowadzone będą ceny stałe, wynagradzające stosownym zyskiem sprzedających i dające kupującym rękojmię, że w miarę ceny nabyli towaru, stosownej wartości. Ceny stałe, jak są z jednej strony podstawą uczciwości w handlu i rodzą zaufanie i kredyt, tak z drugiej sprowadzają w kraj tylko dobre i trwałe towary, i tą lepszością bogacą go. Bo najczęściej ten traci, co tanio kupuje.

Sposób leczenia xięgosuszu.

Powziąwszy wiadomość że w niektórych okolicach pojawił się pomór na bydło, *xięgosuszem* zwany, pospieszam z udzieleniem sposobu leczenia, którego z najlepszym skutkiem doświadczałem.

Podług mojego zdania należy xięgosusz do rodzaju choroby gorączkowej czyli tyfusu. W wyższym stopniu uderza on albo na żołądek, albo na płuca, albo też wreszcie na kiszki. W latach 1845 i 1846 byłem przytomny sekcyi kilkunastu sztuk bydła na tę zarazę padłego i widziałem u jednych zepsute płuca, zapalone kiszki, a zdrowy kiszkowy żołądek (xięce); u innych wyschły i martwy kiszkowy żołądek, a zdrowe płuca. Od r. 1826 do 1838, w których to latach, bez przerwy tę zarazę z Rosyi do nas wprowadzano, były z bardzo małymi wyjątkami same jedynie xięgi żołądkowe tą chorobą tknięte.

Możności poznawania tą zarazą tkniętego bydlęcia, jako już tyle razy opisanej, nie powtarzam.

Sposób ochrony jest wyłączanie, oddzielanie i jak największa pilność, aby zdrowe bydło ani tą drogą nie chodziło, którą słabe się przechadza, ani ludzie, którzy choremu bydłu usługują, nigdy do zdrowych bydląt się nie zbliżali; oraz aby zdrowe bydło między końmi trzymać i pod przednie nogi dużo gnoju końskiego słać, ażeby przez ten ostry wyziew, od możności udzielenia zarazy ochronić. W lecie najskuteczniejszą ochroną jest pławienie bydła w wodzie.

Sposób leczenia jest dwojaki: 1ód) w wypadku gdy pośmiertne sekcye jedynie chorobę w xięgach żołądkowych okazują; 2re) w wypadku gdy większa część padłych bydląt oznaki zarazy płucowej, oraz zapalenia kiszek okazuje.

W *pierwszym* wypadku należy dać choremu bydłu zawłoki po obu bokach, koło przedniej łopatki, od połowy żeber do samych piersi, około dwóch piędzi długie, zlewać bydlę trzy razy na dzień zimną wodą, a po zlaniu mocno wiechciami rozcierać i bardzo mocnym kłusem przepędzać, dawać zażyć raz na dzień naczczo po łyżce stołowej mixtury złożonej jak następuje: *Dziegciu brzozowego* kwarta jedna, *jaj kurzych* bitych 12, *mąki pszennej* kwart trzy, *gorczycy białej*, drobno utłuczonej, pół funta, *soku z rzodkwi* czarnej zimowej pół funta, *cebuli*, drobno siekanej, 2 funty, *chrzanu*, drobno utartego ćwierć f.

W *drugim* wypadku należy słabemu bydlęciu zaraz na początku upuścić kwartę krwi, dać podobne jak w pierwszym wypadku zawłoki, podobnież wodą zlewać, ostrą słomą mocno rozcierać, bardzo mocno przepędzać i wlewać bydlęciu w gardło codziennie raz na dzień mixturę z następujących złożoną rzeczy: Dwie łyżek proszku miałko utartego z *kory wierzbowej* z jednoletnich latorośli, jedną łyżkę *salmiaku*, cztery łyżki *krochmalu*, kwaterkę *wódki* okowity i pół kwarty *wody*.

W ciągu słabości w lecie, trawa w małej ilości dawana, jest dostatecznem pożywieniem; w zimie zaś należy słabe bydlę karmić samemi jarzynami mieszanemi, jako to kartoflami, rzepą, marchwią i brukwią.

Od początku tej choroby, w obu wypadkach, cierpi bydlę mocne zatwardzenie żołądka dopóty, aż choroba nie przejdzie do wyższego stopnia. Gdy choroba przechodzi do wyższego stopnia i mocne rozwolnienie żołądka nastąpi, a czasami nawet ze krwią zmieszane exkrementa odchodzą, wtedy już chorego bydlęcia przepędzać nie można, ale potrzeba mu dawać oprócz wzmiankowanej karmy, tegoroczne latorośle czyli pręciki wierzbowe, w małej ilości, które bydlę chętnie pożera. Bydlęciu przychodzącemu do zdrowia należy bardzo miernie udzielać karmy: przekarmienie sprowadza recydywę

i niezawodną śmierć. Ręczę że przy pilnem zachowaniu powyższego przepisu, każde prawie bydlę, tą zarazą dotknięte, uleczone będzie.

Dnia 13 listopada 1849. *Haliczanin.*

Nowy sposób przechowania kartofli.

Wiele pisano i rozprawiano o przyczynach zarazy kartoflanej i o środkach jej zaradzenia; dotychczas przecież nie wiemy powodu psucia się kartofli gdy jeszcze są w gruncie; wykopane zaś w czasie pogodnym, należycie wysuszone, ułożone w kupy i nie od razu całkiem ziemią przykryte, często albo zupełnie zdrowe, albo tylko w bardzo małej części zepsute aż do następnej wiosny się przechowują.

Najgłówniejszą więc przyczyną psucia się kartofli w jamach może być ich przyduszenie, to jest, że takowe zsypane na kupę, grzeją się; aże para z nich wychodząca nie może się wydobyć, więc naturalnie muszą uledz zgniliznie.

Różne na to wymyślano środki które przecież mniej więcej okazały się niedostatecznemi. Jeden z gospodarzy w naszej okolicy radzi używać następującego sposobu, którego sam myślę doświadczyć i który podaję do wiadomości powszechnej. Bierze się dwa kawałki jakiebądź drzewa cieńsze od zwyczajnej krokwi, długości zaś stosownej do długości jamy kartoflanej; te dwa kawałki spajają się między sobą snożami na łokieć odległości; na tych stawiają się małe cienkie krokiewki wysokości 14 lub 15 cali w dowolnej odległości; na tych zaś krokiewkach przybijają się albo tarcice z powierconemi dziurami, albo też jakiebądź łaty w takiej odległości jedna od drugiej, aby tylko takie między niemi były szpary, przez któreby kartofle przelecić nie mogły. Na tak sporządzone i na ziemi ustawione daszki nasypują się kupy kartofli, i te jak zwyczajnie przykrywają, zostawiając na spodzie z obu stron przyczołkowych wolne otwory. Skoro więc w poźnej jesieni lub w zimie jest pogoda, powietrze suche i ciepłe, otwory te zostają wolne; gdy zaś mrozy następują, wtedy otwory zatykają się mierzwą i tak ciągle w zimie postępować należy. W takowem tedy położeniu suche powietrze, przechodząc przez wszystkie w kupie będące kartofle, ma je bardzo chronić od zepsucia.

Tego bardzo prostego sposobu sam tej jesieni probować będę i podaję go zarazem do wiadomości ziomków w celu zachęcenia ich do robienia dalszych w tym względzie doświadczeń.

Kociubińczyki, w obw. czortkowskim, w październiku. 1849. *Mieczysław Potocki.*

Uwaga redakcyi. Sposób ten przechowania roślin warzywnych, używany był już od kilku lat do konserwowania buraków cukrowych (obacz Tygod. rol. przem. Rok 2gi) z tą różnicą, że miasto kozła z desek podziurkowanych używano drabinek piramidalnie ustawionych, których szczeble tak są gęste, aby żaden burak przelecić nie mógł. Pomysł ten zawdzięczamy panu Schwarcowi z Musterwalde. Odpowiada on zupełnie celowi, gdyż podaje możność regulowania dowolnie temperaturą wewnętrzną kopca i oziębiania ją w razie potrzeby, a wiadomo z doświadczeń: że panujące psucie się kartofli, tylko w skutek podwyższonej temperatury następuje, tak że już wyższa nad 6 stopni (ciepła) temperatura sprowadza szkodliwą fermentacyę, a z wzmaganiem się tejże, rychło następuje rozkładanie się kartofli.

Handel w głównych zarysach, skreślony przez Michała Chevalier.

(*Ciąg dalszy.*)

Przedmiotem ogólnie przemysłu, osobliwie handlowego jest, aby w kraju największą liczbę ludzi jak tylko można utrzymać w pomyślnym stanie przez pożyteczne zatrudnienia. Rolnictwo i rzeczone gałęzie przemysłu są jedynemi środkami pomyślnego istnienia. Jeżeli oba te środki są korzystne dla tych, którzy się niemi zajmują, na dostatecznej i pożytecznej liczbie ludności nigdy zbywać nie będzie.

Skutkiem przemysłowych zatrudnień, a szczególnie handlu, jest nadanie społecznemu związkowi tej całej mocy, jaką tylko przyjąć jest zdolny. Mocą zaś takową jest pożyteczna ludność i bogactwo, które wzajemną dla siebie stają się podstawą.

Prawdziwe bogactwo każdego państwa polega 1) na znacznym stopniu możności i niezależnośi w jakiej się znajduje we względzie zaspokajania swych potrzeb i na posiadaniu znacznej przewyżki wszelkich rzeczy do innych krajów wyprowadzających się; polega 2) na dostatecznej ilości gotowizny, nabywającej się drogą handlu, której posiadanie daje sposobność czynienia korzystnej uprawy wszelkich gałęzi przemysłu, przez który płodom ziemskim pożądana nadaje się wartość. Wprowadzenie i zachowanie stosunkowego układu obu tych gatunków bogactwa, stanowi sztukę i umiejętność publicznej administracyi w dziele handlu. Wszelkie rozporządzenia tyczące się handlu w jakimkolwiek kraju, tym zasadom przeciwne, stają się szkodliwemi dla prawdziwych jego korzyści.

Kiedy handel jest zatrudnieniem mającem za przedmiot: podział i rozejście się własnych płodów wewnątrz kraju i wywóz za granicę ilości ich zbywającej od domowego spożycia, a wprowadzenie towarów zagranicznych czy to na spożycie, czy na dalszy z kraju wywóz; tedy podzielać się on musi najpierwiej na *handel wewnętrzny i zewnętrzny*, a potem na handel *tranzytowy* i nakoniec na handel *furmankowy*. Różne są względy, pod któremi tak zasady, jak i korzyść tych rodzajów handlu uważać potrzeba.

Handel *wewnętrzuy* jest ten, jaki członkowie społeczeństwa krajowego nawzajem między sobą prowadzą; trzyma on co do korzyści najpierwsze miejsce w ogólnej zamianie.

Handel wewnętrzny sprawuje wewnętrznem krążeniem spożycie, które czynią mieszkańcy krajowi tak płodów własnej ziemi, jako też swojego przemysłu, którego wewnętrzne spożycie jest najpierwszem utrzymaniem. Wartość płodów, będących przedmiotem handlu wewnętrznego, jest zupełnie równa sumie wydatków szczególnych, jakie robi każdy mieszkaniec na zaspokojenie swych potrzeb jedzenia, pomieszkania, odzieży, sztucznego ogrzania się, wszelkich wygód i przyjemności a nakoniec dogodzenia zbytkowi. Płody zagraniczne powinny być od krajowych oddzielone w ustanowieniu i oznaczeniu sumy tego wewnętrznego spożycia.

Pożyteczna ludność jest duszą tego wewnętrznego krążenia, którego wrost zależy od obfitości płodów własnych krajowych w stosunku do ich potrzebowania; utrzymanie zaś rzeczonego krążenia w pożytecznym stanie zależy od tej korzyści, jaką wszelkie płody dają swoim właścicielom, i od te-

go zachęcenia i pomocy, jakie im związek pospolity czyli stan społeczny przynosi.

Kiedy grunta w kraju idą pod największą i najlepszą ile możności uprawę, wtedy wszelkie płody nie tylko do koniecznej potrzeby, ale i do wygody i przyjemności życia służące, będą powszechnie używane. Ich wartość pomnaża sumę wydatków szczególnych i rozdzielają w pożytecznym stosunku pomiędzy różnych obywateli.

Tak więc handel wewnętrzny przykłada się nadewszystko do pomnożenia i utrzymania rzeczywistego bogactwa kraju.

Handel zewnętrzny jest ten, który kraj jaki z innemi prowadzi, zamieniając swoje własne lub obce płody. Zmierza on, chociaż w mniejszym stopniu do tego samego celu co i handel wewnętrzny.

Działanie handlu zewnętrznego zależy na dostarczaniu rzeczy służących do zaspokojenia potrzeb innych ludów, a zato, aby mieć znowu czem zaspokoić swoje własne. Doskonałość jego zależy na dostarczaniu płodów jak najwięcej i sposobem jak najpożyteczniejszym, a utrzymanie i zachowanie tego, zależy od sposobu jakim jest prowadzony.

Płody ziemi i przemysłu są zasadą wszelkiego handlu. Kraje żyzne mają koniecznie przeważną korzyść w produkcyi nad temi krajami, które w tym stopniu płodności nie posiadają: im bowiem niezbędnie potrzebne dla innych płody, są u nas tańsze i lepsze, tem kraje które onych potrzebują, większej od nas doznawać muszą zależności.

Wielka a pożyteczna ludność daje największą korzyść stawiającą naród jaki w możności dostarczania jak najwięcej potrzebnych rzeczy dla innych krajów, a nawzajem handel jego zewnętrzny zajmuje i pożytecznie zatrudnia tych wszystkich ludzi, którychby był handel wewnętrzny nie utrzymał. *d. c. n.*

Pięcioletni przywilej M. Passakasa z Bratyszowa na ulepszone smarowidło do wozów i machin.

Sposób robienia poprawnego smarowidła jest następny. Do kadki z otworem u dna spodniego, sypie się 3 części czystego popiołu i 1 część niegaszonego wapna i nalewa wrzącą wodą w celu otrzymania ługu który przez wspomniony przecieka otwór. Trzy części ługu tego i $1/3$ sadła wieprzowego, przenosi się do kociołka na ogniu ustawionego, a gdy masa ta zawrzeje, dolewa się pozostałą $1/4$tą część zimnego ługu; co atoli uskutecznia się stopniowo, aby wrzeniu nieprzeszkodzić. Gotowanie dotąd trwać powinno, dopokąd masa niezgęstnieje do konsystencyi miodu. Wtedy czerpie się $1/3$ część tejże wrzącej masy i z dodatkiem $1/3$ smoły i $1/3$ oleju, w drugim kociołku przy nieustannym mieszaniu do wrzenia doprowadza. Pierwszy temczasem kociołek zdejmuje się z ognia, wystudza na 40 stopień i wystudzoną masę do wrzątku drugiego kociołka przelewa; gdzie wszystko wraz jak najlepiej sięmiesza, chłodzi i do użytku zachowuje.

Korespondencya.

Dubiecko (w ziemi sanockiej) 16 listopada. Zasiałem wprawdzie tej jesieni więcej niż zeszłego roku, gdzie z powodu zniesienia powinności urbaryalnych mój łasiew znacznie się uszczuplił, ale rzuciłem ziarno w mokrą i nienależycie uprawioną rolę, i miasto skończyć zasiewy około ś. Michała, skończyłem takowe ledwie z końcem października. Jakiegoż się więc spodziewać plonu z tak późno i źle dokonanej siejby, i czyż on odpowie łożonym staraniom i wynagrodzi wydatek gotowych pieniędzy, włożonego kapitału, utratę sił i zdrowia? Z początkiem wiosny miałem do obrobienia mej roli wołów 8 i koni roboczych 58 niezgorszych. Po skończonych ozimych zasiewach, nie zostało mi koni tylko 38 i to zbiedzonych, a do połowy tych koni nie mam fornali: gdyż tych za drogie pieniądze dostać, a co większa utrzymać nie można. Ledwie trzy tygodnie pobędzie, już i ucieka, zabrawszy co może, nie mogąc znieść mozolnej roboty i najlżejszego napomnienia, a sprawiedliwości nań nie znajdziesz. Przyczyna zaś dla której w robocie pociążnej, ograniczeni jesteśmy na własną chudobę, jest ta, że prawie za żadne pieniądze robocizny ciągłej nie dostanie.

Co do pokładów i orek pod jarzyny, tych przed zimą trudno mi skończyć, choćby najdłużej służyła pogoda, a to z powyż wymienionych przyczyn, pokładów mam dopiero $1/3$ a orek $1/16$tą część. W miejscach gdzie chłopi chcą ciągło zarabiać, żądają od zorania jednej wydziałki ($3/4$ morga) $3^1/_4$ złr., od spokładania $2^1/_2$ złr., od zaskrudzenia tejże $1^2/_3$ złr., od fury parokonnej do wożenia oborniku 2 złr., od przywozu z lasa sąga bukowego 4 złr., sąga miękkiego 3 złr. w. w. Co do robót pieszych i ręcznych, to płacę od siekiery $37^1/_2$—50 kr., od grodzenia, poszywania, rznięcia sieczki, i t. d. $37^1/_2$, tyleż od chodzenia za pługiem, od poganiania 30 kr. w. w. Od zmłocki kopy oziminy 1 złr., od jarzyny 48 kr. w. w. *A. K.*

Wiadomości handlowe.

Wiedeń, 20 listopada. Na wczorajszy targ dopędzono bydła rzeźnego z Galicyi 1600 sztuk, po 44 48 złr., węgierskiego 800 po 49—50 złr. za cetnar. Dziś było polskiego 130 sztuk po $47^1/_2$ złr., węgierskiego 50 po $50^1/_2$ złr. w. w. cetnar.

Peszt, 15 listopada. (Raport z jarmarku Leopolda). Ceny *wełny* najcieńszej, jednostrzyży (której wielki okazał się brak, tak iż większa część kupców niezadowolniona wróciła) nazbyt wysoko podniosły się, tak iż najniższe dosięgały od 120 do 160 złr. m. k. za cetnar. Szczególnie wielkie było poszukiwanie za średnio cienką wełną czesanką, dobrze wymytą; z początku jarmarku płacono za nią od 88—95, w końcu od 80—84 złr. m. k. Wełna ordynaryjna z wadami, piaskiem etc. nie znalazła pokupu, niedawano więcej nad 50 do 55 złr. Mniej baczono na wady w wełnie dwustrzyżnej, której dużo zakupili liweranci do komisyi. Dwustrzyżna letnią i zimową wełnę lepszych gatunków płacono po 75 85 złr., gorszych 48—60 złr. m. k. Wełny z padłych owiec była duża ilość. Cienką płacono po 75—85 złr., średnią 65—70 złr., ordynaryjną 55—60 złr. Wełnę kozią po 34—36 złr. m. k. *Dębianki* przedniej korzec płacono $8^1/_2$—9 złr, m. k. *Miodu* zupełnie nie było i dla tego bardzo był drogi; cetnar sprzedawano po 24 do 25 złr. *Wosku* cetnar 85—90 złr. *Polski łój* w wantuchach sprzedano po 28—32 złr. m. k. za cetnar. Funt mięsa w Peszcie 22 kr. w. w., w Budzie 14 kr. w. w.

Sokal, 20 listopada. Cisza w handlu zbożowym większa teraz niż kiedykolwiek, w okolicy Bełza majętniejsi obywatele starozakonni, którzy handel zbożowy na większy rozmiar prowadzili, po największej części rzucili się do dzierżaw; z którego powodu takowe w tutejszej okolicy mimo zniesionych powinności poddańczych i bardzo trudnego najmu nie spadły z zwyczajnych cen swoich, do czego się także niemało kilkoletnie wyższe ceny zboża i wódki przyczyniły. Cena zboża temi dniami nieco spadła, lecz niestosownie do ciszy w kandlu, z czego słusznie sądzić można, iż czasy zbytecznej taniości zboża nie wrócą więcej: za korzec pszenicy dostać można w mniejszych partyach 12 złr., żyta 8 złr., jęczmienia 8 złr. 30 kr. do 9 złr., ten jest najwięcej poszukiwany, owsa 5 złr., kartofli 1 złr. 40 kr. do 2 złr. 30 kr. w. w. według jakości zdrowia tychże. Kartofle ogólnie chybiły w całej okolicy a są miejsca gdzie nasienie tych nie wróciło się, rzadko gdzie ziarn trzy wydały, a cztery ziarn liczyć można tego roku do plonu obfitego, w wielu miejscach zaraz po wykopaniu na zdrowych pokazują się ślady zepsucia, tak iż właściciele w obawie zostają czyli zdołają je przezimować. Garniec okowity kosztuje teraz 2 złr. do 2 złr. 15 kr. w. w. Oziminy w ogóle ładnie powschodziły, lecz znaczna część takowych, szczególnie w okolicy Rawy, gdzie kartofle nie wszędzie jeszcze zebrane z powodu trudnego najmu robotnika; nie dosiana. Robocizna znacznie podrożała tak piesza jak i ciągła, z tego powodu drzewo opałowe wszędzie, szczególnie po miasteczkach, w cenie o $1/3$ część podskoczyło; najwięcej zaś w oczy bije podniesiona cena gontów, których kopa, niedawno po 14 kr. w. w. płacona, doszła teraz do 36 kr. w. w., co atoli zdaje się w części także licznym poszukiwaniom z Brodów przypisać należy.

Redaktor i wydawca: Stanisław Przyłęcki. *W drukarni zakładu narodowego Ossolińskich*